

SPOŁECZEŃSTWO

Baśń o wychodzeniu z biedy

O spółdzielni w Paragwaju, która dzięki zaangażowaniu mennonitów odmieniła życie Latynosów — **s. 40**

PUBLICYSTYKA

Król Polski czy serce?

Różne wizje królowania Jezusa Chrystusa i kontrowersje wokół ruchów intronizacyjnych — **s. 48**

IDEE

Karol Tarnowski

o metafizyce – dlaczego ludzkiej egzystencji nie można redukować do sfery immanentnej? — **s. 56**

KULTURA

Odczytać na nowo

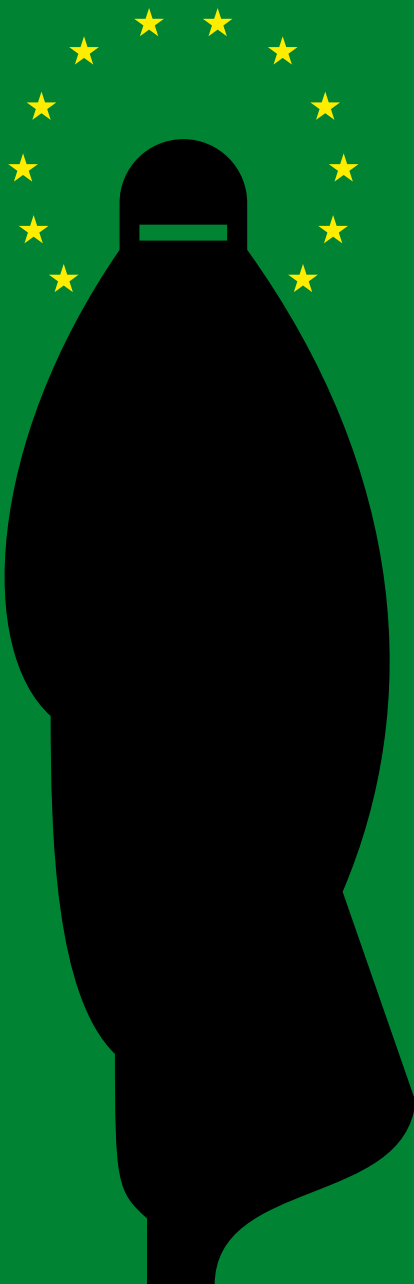
Wybitni tłumacze wyjaśniają, czy potrzebujemy kolejnych przekładów dzieł już tłumaczonych — **s. 88**

ZNAM

M I E S I Ę C Z N I K

Nr **741**

CENA: **19,90 ZŁ** | VAT 5% (W PRENUMERACIE: **13 ZŁ**)
LUTY (02) 2017



Islamofobie

Ile przemocy jest
w islamie? Dlaczego
islam boi się kobiet?
Kiedy Europa stanie się
muzułmańska?
Odpowiadają:
Shaista Gohir,
Beata Kowalska,
Konrad Pędziwiatr,
Patrycja Sasnal

— s. 4–35

ISSN 0044-488X INDEKS 383716



9



Refleksja nad znaczeniem islamu dla chrześcijaństwa towarzyszy „Znakowi” od początku działalności.

Aby przypomnieć teksty archiwalne, przygotowaliśmy dla Państwa minibook „Islam”, który można pobrać za darmo.

Jak pobrać minibooka?

1. Zaloguj się na stronie **www.woblink.com** – jeśli nie posiadasz konta, załóż je.
2. Dodaj minibooka do koszyka.
3. Przejdź do koszyka, klikając w ikonkę koszyka.
4. W polu widocznym pod ceną książki, wpisz kod **„minibook”** i zatwierdź przyciskiem „użyj”.
Cena Książki zmieni się na 0 zł.
5. Wciśnij przycisk „PŁACE”.
6. Po otrzymaniu potwierdzenia transakcji, sprawdź swoje konto. Książka znajduje się na Twojej wirtualnej półce.

Kod ważny do 28.02.2017

Dostępne tylko na platformie:
www.woblink.com

Do czytania na:

• tablecie • czytniku • smartfonie • komputerze



Dominika Kozłowska

O islamie bez przemocy

POWOJENNA EUROPA ROZWIJAŁA SIĘ W OPARCIU O TRZY PARADYMATY: wolności od przemocy, równości bez względu na płeć, pochodzenie, rasę, przynależność państwową, a także wzrostu poziomu i jakości życia. Dziś, kiedy fala przemocy oraz nierówności przybiera na sile na całym świecie, konsekwentna wierność tym właśnie zasadom staje się sprawą fundamentalną. Umiejętne rozwiązanie sprzeczności trapiących europejskie społeczeństwa i zbudowanie warunków do dalszej integracji coraz większej liczby muzułmanów w decydujący sposób określi przyszłość Europy. Dlatego nasza postawa wobec islamu i muzułmanów ma zarówno wymiar ideowy, jak i praktyczny. Aby te dwa zadania mogły zostać zrealizowane, musi zostać spełnionych wiele warunków. Część z nich jest już dość dobrze rozpoznana, dlatego warto skoncentrować się na tych, które są słabiej obecne w świadomości społecznej i politycznej.

Sprzecznością, która wpływa na społeczne, religijne i polityczne relacje w poszczególnych europejskich państwach i na kondycję samej UE, jest dyskryminacja europejskich muzułmanów. Choć od początku istnienia islamu i kultura europejska rozwijały się pod wpływem wzajemnych interakcji, a współczesne migracje muzułmańskie na Stary Kontynent zostały zainicjowane przez europejskie kraje – o czym mówi Konrad Pędziwiatr w rozmowie publikowanej w Temacie Miesiąca – islam nie jest rozpoznany jako element europejskiego dziedzictwa, a muzułmanie nie są traktowani tak samo jak pozostali obywatele. Podobnie widziany był niegdyś judaizm, który dziś, obok chrześcijaństwa, kultury antyku i osiągnięć świeckiego humanizmu uznawany jest za jeden z korzeni współczesnej Europy.

Przeszkodą dla uznania, że wyznawcy islamu mogą w twórczy sposób wzbogacić europejską tradycję, a sama religia zostać rozpoznana jako część wspólnotowego dziedzictwa, jest traktowanie tej tożsamości jako esencjonalnie powiązanej z przemocą. Mimo że zdecydowana większość z coraz liczniejszej populacji europejskich muzułmanów przyjmuje jako własne wartości demokracji i kultury obywatelskiej i jest przeciwna przemocy, islam jest traktowany w świecie zachodniej kultury za ciało obce. Według badań prowadzonych przez Pew Research Center większość Europejczyków uznaje, że islam nie pasuje do zachodniego świata. Przykład Niemiec, które w ostatnich latach przyjęły ogromną liczbę uchodźców i które mają długie doświadczenia związane z integracją migrantów z Turcji, pokazuje, że przekonanie to jest silne szczególnie tam, gdzie występuje mniejsza liczba muzułmanów, np. w landach wschodnich.

Stereotypy można rozpoznać m.in. po tym, że są bardzo odporne na argumentację. Dlatego tak trudno je przezwyciężyć. Wpływ na rzeczywistość grup widzianych jako obce jest zawsze przeszacowywany, a w niespokojnych czasach, gdy poczucie bezpieczeństwa i rzeczowa, pogłębiona wiedza o świecie się zmniejsza, łatwo społeczne lęki wykorzystywać w cyniczny sposób do zdobycia politycznego poparcia. Bez zmniejszenia skali przemocy (również słownej i symbolicznej) oraz nierówności uprzedzenia wobec islamu będą przybierać na sile. Kłopot jednak polega na tym, że stereotypy prowadzą do mylnych diagnoz problemów społecznych i szkodliwych decyzji politycznych, dlatego trzeba je przezwyciężać, zanim sprzeczności trapiące Europę zniszczą do reszty poczucie jedności i wizję wspólnej przyszłości. —

SPIS TREŚCI



22 Zakaz noszenia chust w Europie
Shaista Gohir



64 Nie zawsze trzeba wygrywać
Karol Tarnowski w rozmowie z Dominiką Kozłowską i Mateuszem Burzykiem



80 Linia żeńska
Zyta Rudzka



for AP/East News, Habiba Da Silva/www.habibadasilva.com, archiwum K. Tarnowskiego, Agnieszka Diesing

114

KATARZYNA PAWLICKA

Pod podszewką wojennego piekła

Michael Herr jest świadomy toksycznego napięcia między potrzebą pisania prawdy a niemocą jej odnalezienia

ZNAK
M I E S I Ą C Z N I K

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Ilona Klimek, Elżbieta Kot, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Urszula Pieczek, Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca, Krystyna Strączek, Henryk Woźniakowski

zespół: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz, Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński, Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, Jarostaw Gowin, Stanisław Grygiel, ks. Michał Heller, Józefa Hennenłowa, Wacław Hryniewicz OMI, Jerzy Illg, Piotr Kłódkowski, Janina Ochojska-Okońska, bp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Paulina Bulska, Piotr Cebo, Michał Jędrzejek, Daniel Lis, Artur Madaliński, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Tomasz Ponikło, Adam Puchejda, Miłosz Puczyłtowski, Justyna Siemienowicz

opieka artystyczna: Władysław Buchner

projekt graficzny pisma: Władysław Buchner, Rafał Buchner

projekt graficzny numeru, skład i łamanie: Barbara Sadowska

fotoredycja: Marcin Kapica

korekta: Barbara Gąsiorowska

ilustracje portretowe: Patrycja Podkościelny

druk: Drukarnia Colonel, Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

nakład: 1600 egz.

promocja i reklama: Monika Gałka, tel. (12) 61 99 530, e-mail: galka@znak.com.pl

prenumerata: Urszula Walka, tel. (12) 61 99 560, e-mail: walka@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

TEMAT MIESIĄCA

- 6 O przemocy w islamie
Patrycja Sasnal
- 14 Zza zastony
Beata Kowalska
- 22 Zakaz noszenia chust w Europie
Shaista Gohir
- 30 Europa stanie się mużułmańska
Konrad Pędziwiatr w rozmowie z Dominiką Kozłowską

ROZDEPTAŁEM CZARNEGO KOTA PRZEZ PRZYPADEK

36 Sześć
Filip Zawada

FELIETONY

- 39 Śnieg
Angelika Kuźniak
- 53 Coraz bliżej albo coraz mniej
Józefa Hennenłowa

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

40 Spółdzielnia
Julia i Kacper Szuleccy

PUBLICYSTYKA

48 Jego królestwo nie jest z tego świata
Janusz Poniewierski

IDEE

- 56 Metafizyka w człowieku
Karol Tarnowski
- 64 Nie zawsze trzeba wygrywać
Karol Tarnowski w rozmowie z Dominiką Kozłowską i Mateuszem Burzykiem
- 72 Cyfrowa Wyprawka
Katarzyna Szymielewicz w rozmowie z Ewą Drygalską i Anną Marjanowską

POŻEGNANIE

78 Zygmunt Bauman (1925–2017)

STACJA: LITERATURA

80 Linia żeńska
Zyta Rudzka

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

- 90 Nie ma musu
Wiktor Dłuski
- 92 Skleić rozbite Lustro
Ireneusz Kania
- 95 Stare, nowe, dobre, złe
Małgorzata Łukasiewicz
- 97 Uchwycić melodię
Igor Przebinda
- 100 Przekład nie jest kopią
Anna Wasilewska
- 102 Dobro zabija. W stronę nowego przekładu Braci Karamazow
Piotr Augustyniak
- 106 „A może to ciągle trwa?”
Karolina Koprowska
- 108 Niepojęty świat obozów zagłady
Marcin Cielecki
- 110 Najmilszy z oligarchów
Zbigniew Rokita
- 112 Pod podszewką wojennego piekła
Katarzyna Pawlicka
- 115 Przeciwnik i oskarżyciel
Krzysztof Wołodźko
- 118 #KlasizmTrzymaSięMocno
Jacek Błach
- 119 Nowe widzenie
Ewa Drygalska
- 120 Noty o książkach
- 122 Moi, mistrzowie
Wojciech Bonowicz
- 124 Niezła sztuka
Lalla Essaydi

❑ Młodzi muzulmanie czytający Koran. W tle rzymska dzielnica Tor Pignattara udekorowana z okazji Święta Ofiar (*Id al-adha*), 12 września 2016 r. fot. Simona Granati/Corbis/Getty

Temat Miesiąca

Odstanianie islamu

Po zamachach z 11 września 2001 r. społeczna i polityczna percepcja islamu w Europie i Stanach Zjednoczonych zmieniła się diametralnie. Społeczności muzulmańskie obecne są na naszym kontynencie od dawna, ale odkąd ideologia islamu stała się pożywką dla wszelkiej maści radykałów, wyznawcy tej religii zaczęli być traktowani jako ciało obce w świecie zachodniej demokracji. Symbolem tego nieprzystosowania stała się kobieta w burce. Chociaż zakrywanie twarzy z powodów religijnych jest w Europie zjawiskiem absolutnie marginalnym, liczba polityków nawołujących do jego prawnego zakazania wzrasta. Stereotypy wobec islamu prowadzą do mylnych diagnoz problemów społecznych i szkodliwych decyzji politycznych, dlatego trzeba je przezwyciężyć.

O wolnych od stereotypów twarzach islamu piszą:
*Patrycja Sasnal, Beata Kowalska,
Shaista Gohir, Konrad Pędziwiatr*

s. 6–35

O przemocy w islamie

PATRYCJA SASNAL

Tyle jest w muzułmanach przemocy, ile jest jej w człowieku. Rewolucyjna i utopijna ideologia islamu po prostu lepiej odpowiada na zapotrzebowanie radykałów niż przestarzały anarchizm, komunizm czy faszizm

NIEDAWNO BRAŁAM UDZIAŁ W SEMINARIUM FILOZOFICZNYM o książce Tzvetana Todorowa *Podbój Ameryki*, podczas którego studenci oceniali konkwestę, m.in. ktoś podał przykład, jak konkwestadorzy sprawdzali naostrzenie mieczy: ścinali głowy autochtonom. Rozmowa zachęcała jednego z doktorantów filozofii do następującego porównania: dziś muzułmanie zachowują się tak jak konkwestadorzy wówczas – my do nich z otwartymi rękami, a oni do nas z mieczem. W rozumowaniu tego przecież wykształconego człowieka uderza ahistoryczność sądów, nieznajomość faktów, błąd prezentyzmu i brak proporcji. Nade wszystko zaś przebija w nim przekonanie, że ludzi trzeba dzielić na stosujących przemoc i niestosujących przemoc, jakby dotyczyła ona tylko szczególnych, wybranych grup ludzkich – przede wszystkim zaś muzułmanów.

W 1980 r. francuski orientalista Maxime Rodinson zachęcał Europejczyków do wglądu w islam, ponieważ – jak twierdził w książce *La fascinacion de l'Islam* – „znajomość

islam i jego obrazów, szczególnie w tych czasach, może być ważnym kluczem do zrozumienia świata. Wielu z nas boi się dziś islamu. (...) Muzułmańskie ludy to nieuprzywilejowane masy tego świata. Całkiem naturalnie dążą do poprawienia swojej sytuacji i sięgną po każde środki, dobre czy złe, by osiągnąć cel. To fundamentalna zasada ludzkiej natury”.

Zgodnie z tymi wskazówkami i po to, by uniknąć prostych sądów wspomnianego doktoranta filozofii, warto wiedzieć, co, kiedy i dlaczego zapisano o przemocy w świętej księdze islamu, jak się ma przemoc w religii do polityki i stosunków społecznych, ile i w kim drzemie przemoc oraz jak to wszystko odnieść do współczesnego terroryzmu.

Przemoc towarzyszyła narodzinom islamu nie dlatego, że stała się częścią religijnej doktryny, lecz dlatego, że stanowiła ważny element ówczesnego życia politycznego.

By uniknąć prezentyzmu i ahisterycznych ocen, trzeba się cofnąć do początku. Mahomet rodzi się w VI w., tuż po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego. Kończy się właśnie starożytność, a zaczyna średniowiecze: ciągle trwa Bizancjum, w Europie plemiona walczą o dominację, w Persji zaraz zacznie się schyłek po złotym wieku. Kupieckie plemiona w Arabii nie cierpią nędzy, ale wyraźnie odstają od cywilizacji i bogactw tak Zachodu, jak i Wschodu. Dzięki pośrednictwu w handlu mają za to kontakt z wszystkimi imperiami, religiami i postawami. W tej poststarożytnej strategicznej pustce ambitny Mahomet zaczyna mieć widzenia, scala elementy chrześcijaństwa, judaizmu oraz pogańskiej Arabii i samodzielnie tworzy strukturę nowej grupy społecznej – wspólnoty religijnej. W przeciwieństwie do Chrystusa nie jest nauczycielem-ascetą, lecz raczej kupcem-wojownikiem. Jego ewidentnie polityczny cel – jedność wspólnoty – staje się zarazem celem religijnym. Polityka w tamtym czasie utożsamia się z religią.

W dekadę siłą i dyplomacją Mahomet dokonał do tamtej pory niemożliwego: zjednoczył podzielone plemiona w Arabii. Ideologia nowej religii była potrzebna i do jednoczenia, i do wzięcia odwetu na bogatych mieszkańców Mekki, którzy wygonili Mahometa z jego rodzinnego miasta, bojąc się rosnącej popularności Proroka. Świeżo zjednoczone plemiona dysponowały tak imponującą siłą, że po śmierci Mahometa w kilka dekad opanowały terytorium zmęczonych wojnami sąsiadów, większe niż to cesarstwa rzymskiego. Chodziło o obszar pozostały po starożytnym świecie wschodnim, porzucony przez upadły Rzym – teraz młoda, sugestywna religia i jej doskonała polityczna organizacja pochłaniały sieroty po starożytności. „Militaryne umiejętności pierwszych muzułmanów nie mogły

się równać potędze granicznych państw”, a jednak „pod ich naporem padło wielkie imperium perskie, zachwiała się potęga Bizancjum, ugięli się hiszpańscy Wizygoci” – pisał arabista Janusz Danecki.

Islam chłonał wszystko, co nowe, inkorporował pozostałości po okolicznych imperiach świata starożytnego. Świadomości kruchości absolutystycznych rządów starożytnego Wschodu nowi władcy muzułmańscy nie wymuszali konwersji: jeśli poddałeś się władzy kalifa i płaciłeś podatki, nie było ważne, kim jesteś i w co wierzysz. Islam jako porządek polityczny, a nie religia, dawał szansę każdemu. Ale tolerancja i ogrom imperium zaczęły go rozsądzać od wewnątrz.

Tuż po śmierci Mahometa pojawiła się rywalizacja o władzę, mnożyły się pytania: kto ma kierować wspólnotą i jak tłumić bunt? Nie wiadomo jeszcze było, na czym polega bycie muzułmaninem poza oddaniem przywódcy, wiarą w jednego Boga i Sąd Ostateczny. Dopiero ekspansja imperium i kontakt z innymi religiami, a najbardziej wewnętrzne schizmy, wymusiły precyzyjniejsze określenie, czym islam jest. Przede wszystkim, by móc odróżnić „prawdziwy” islam od jego „uzurpacji”.

Przemoc stanowiła nieodłączny element ówczesnych stosunków społeczno-politycznych. Trzech z czterech pierwszych kalifów muzułmańskich po Mahomecie zostało zamordowanych (Omar, Osman i Ali). W bitwie pod Karbalą w 680 r. większość, czyli dzisiejsi sunnici, wyróżnęła ok. 2 tys. dzisiejszych szyitów, mniejszość – i tak dokonała się wielka schizma w islamie. Obcinano wówczas głowy, ale ten rodzaj śmierci uznawano za godny i szybki, w przeciwieństwie do wykrwawienia czy innego, powolnego, bolesnego umierania. Ścięcie wymagało dobrego miecza, czyli dość zaawansowanej broni, a ściętą głowę – niezбитy dowód śmierci – łatwiej było transportować. Śmierć tego rodzaju rezerwowano dla ludzi ważnych: np. pod Karbalą zdekapitowano głównego wroga – Husajna. Ścięcie w VII w. cywilizacyjnie przewyższało np. kary z XIV-wiecznej Anglii, gdzie zdrajców wieszano tak, by za szybko nie zmarli, obcinano im przyrodzenie, wybebeszano, a dopiero potem ścinano głowę i ćwiartowano.

Powiedzieć, że jak na standardy VII w. Koran nie zawierał szczególnie okrutnych treści, to powiedzieć za mało – on cywilizował przemoc, ograniczał ją, wyznaczał jej ścisłe ramy.

Mahomet nie wprowadził tak dziś krytykowanego prawa odwetu (zab za zab), przeciwnie – chciał je ograniczyć. Nakazywał proporcjonalność w walce – użycie tylko tyle przemocy, ile jest konieczne do odparcia ataku, nastawienie

pokoju, gdy podobne demonstruje wróg, nietykalność cywilów – osób niewalczących, kobiet, dzieci, mnichów i rabinów – a także to, by wojnę wypowiadał władca, a nie indywidualni poddani.

Koran zakazuje zabójstwa z wyjątkiem wymierzania sprawiedliwości i dżihadu. Życie ludzkie, stworzone przez Boga, jest rzeczą świętą, więc morderstwo i samobójstwo są surowo piętnowane. We wczesnych latach islamu popu-

▣ Palestyńscy chłopcy podczas letniego obozu zorganizowanego przez organizację Islamski Dżihad, Chan Junus, Strefa Gazy, 14 lipca 2016 r.
fot. Mustafa Hassona/Anadolu/Getty



Mahomet nie wprowadził tak dziś krytykowanego prawa odwetu (zab za zab), przeciwnie – chciał je ograniczyć

larną metodą zdobywania religijnych zasług i demonstrowania oddania religii była święta wojna, czyli dżihad. Oddanie życia za Allacha na polu bitwy z niewiernymi dawało miano męczennika, szahida, a niezliczone opowieści tradycji muzułmańskiej pokazywały chwałę męczenników w życiu pozagrobowym. Zastępom derwiszy, muzułmańskich mistyków, podobną satysfakcję dawało praktykowanie duchowego dżihadu – wewnętrznej walki ze złem w sobie.

Koraniczne znaczenie dżihadu jest niejednolite: w najszerszym sensie chodzi o osobisty dżihad z sobą samym, o bogo-bojne i cnotliwe życie, walkę z niesprawiedliwością i opresją, reformę i budowę sprawiedliwego społeczeństwa. Jeśli to konieczne, trzeba też walczyć w obronie swojej społeczności. Mowa o zbrojnym dżihadzie pojawia się w dwu kontekstach: defensywnym (przeciwstawienia się agresji) i ofensywnym (nakaz walki z niewiernymi i zaprowadzania porządku). Znany defensywny cytat dotyczy bitwy pod Badr, gdy pogańskie plemiona z Mekki wyruszyły na Medynę, w której nowe minipaństwo tworzył Mahomet: „Zwalczajcie na drodze Boga tych, którzy was zwalczają, lecz nie bądźcie

najeźdźcami. Zaprawdę, Bóg nie miłuje najeźdźców! I zabijajcie ich, gdziekolwiek ich spotkacie, i wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili! (...) I nie zwalczajcie ich przy świętym Meczecie, dopóki oni nie będą was tam zwalczać. Gdziekolwiek oni będą walczyć przeciw wam, zabijajcie ich!... A jeśli oni się powstrzymają, to wyrzeknijcie się wrogości, oprócz wrogości przeciw niesprawiedliwym!” (2, 190–193).

Jeśli istnieje jeden koraniczny cytat, który zna zarówno każdy dżihadysta, jak i islamofob, to jest nim fragment wersetu 9:5. Często przytaczany przykład – „zabijajcie bałwochwalców, tam gdzie ich znajdziecie; chwytajcie ich, oblegajcie i przygotowyjcie dla nich wszelkie zasadzki” – zmieni sens, gdy przeczytamy cały werset: „A kiedy miną święte miesiące, wtedy zabijajcie bałwochwalców, tam gdzie ich znajdziecie; chwytajcie ich, oblegajcie i przygotowyjcie dla nich wszelkie zasadzki! Ale jeśli oni się nawrócą i będą odprawiać modlitwę, i dawać jałmużnę, to dajcie im wolną drogę. Zaprawdę, Bóg jest przebacząjący, litościwy!”.

Werset ten nabierze jeszcze innego znaczenia, jeśli umieścimy go w historycznym kontekście. Otóż politeiści w Mekce zawarli z muzułmanami pod wodzą Mahometa czasową umowę o nieagresji, lecz niektórzy z nich jej nie przestrzegali. Werset ten dotyczy tych spośród niewiernych, którzy umowę złamali. Także okoliczne wersety traktują o stosunkach z politeistami – nie chrześcijanami czy Żydami, którzy w Koranie zajmują miejsce bliskie islamowi i zwani są ludami księgi *ahl al-kitab*. „A jeśli ktoś z bałwochwalców poszuka u ciebie schronienia, to daj mu schronienie, tak by mógł usłyszeć słowo Boga, a następnie doprowadź go do miejsca bezpiecznego”.

Wspomniane dwa najbardziej wojownicze wersety, tak jak i większość innych, czyta się inaczej solo, inaczej łącznie z okolicznymi wersetami i świadomością podłoża historycznego. Toteż na podstawie różnic interpretacyjnych z czasem wyłoniły się odmienne szkoły hermeneutyki Koranu i innych świętych tekstów. Na przykład w IX w. uczeni akcentowali przemocowe znaczenie dżihadu, bo władcy szukali wówczas uzasadnienia dla ekspansji i podboju. A w XX w. i dziś wielcy

mufti – najwyżsi przywódcy religijni w państwach muzułmańskich – w oficjalnych fatwach rozróżniają dżihad osobisty i wewnętrzny w czasie pokoju od tego zbrojnego z czasu wojny – gdy islam jest atakowany.

Z tych rozmyślań wylania się śmieszno-straszna konkluzja: istnieje duże podobieństwo w interpretowaniu i wyborczym przywoływaniu tych samych koranicznych wyjątków tak przez dżihadystów, jak i islamofobów. Obie grupy posługują się tymi samymi cytatami, podają te same argumenty, tak samo demonizują przeciwnika – są swoimi lustrzanymi odbiciami.

Chrześcijaństwo głosi miłość. Islam – miłosierdzie.

Wszystkie trzy religie monoteistyczne sankcjonowały zbrojny podbój ziem innowierców i ich mordowanie. I Dawid, i Mahomet byli wojownikami. Prosta czy wręcz prostacka analiza zawartości tekstu Starego i Nowego Testamentu oraz Koranu, wykonana przez firmę Odin Text, znajduje więcej treści związanych z przemocą w Starym i w Nowym Testamencie niż w Koranie, a jeśliby porównać tylko Stary Testament z Koranem, treści tych jest dwa razy więcej. Nie oznacza to jednak, że któraś z wymienionych religii jest doktrynalnie gwałtowniejsza.

Religie monoteistyczne po części właśnie dlatego są wielkie, że dbają o uniwersalizm przesłania – obejmują jak najwięcej możliwych ludzkich zachowań. Uczą więc zarówno o przemoc, jak i pokoju, bo człowiek przejawia skłonności zarówno do jednego, jak i drugiego. Sąd ten jednak ma poważną słabość, ponieważ skłania do zacierania różnic między religiami. Jeśliby przyjąć, że do przemoc, każda z nich odnosi się tak samo, pomija się sens zasadniczego przesłania. Ma ono zazwyczaj znaczenie większe niż przez nikogo niepamiętane wersety. Przesłanie „miłości Boga i bliźniego” oddziałuje o wiele silniej niż np. starotestamentowy nakaz mordowania niewiernych z Księgi Powtórzonego Prawa (20, 16–18).

W chrześcijaństwie główne przesłanie zostało zdefiniowane przez Jezusa *expressis verbis*. W islamie zaś takiej jasności nie ma. Uczeni muzułmańscy pytani o najważniejsze przykazanie odpowiadają różnie. Jeśliby wskazać powtarzający się wątek, byłoby nim boskie miłosierdzie. „Bóg jest bezgranicznie miłosierny. To pierwsze, co o Nim mówimy, i pierwszy werset Koranu: w imię Boga łitościwego, miłosiernego” – tłumaczy Ahmad Ban, egipski znawca religii. Tym przesłaniem islam różni się od chrześcijaństwa, co może ważyć na stosunkach społecznych.

O ile chrześcijaństwo akcentuje stosunki horyzontalne, czyli te między ludźmi, o tyle islam – stosunki wertykalne, i to w jedną stronę: od Boga do człowieka, co – jak można sądzić – umniejsza znaczenie zachowania człowieka wobec człowieka.

Jednak siła przekazu o miłości w chrześcijaństwie, choćby tylko przez jego bezwzględny prymat, jest większa niż ta o boskim miłosierdziu w islamie, który rozmywa się pomiędzy innymi prawdami. Dogmaty nie pozwalają więc na konstatację, że islam zezwala na przemoc człowieka wobec człowieka. Uznaje jej istnienie, ale ją ogranicza.

Przemoc religijna jest rodzajem przemoc politycznej, a islam to religia państwa i prawa. Bez zrozumienia polityki nie można zrozumieć przemoc w islamie.

Machiavelli, Hobbes i Weber przemoc umiejscawiali w kompetencjach państwa, w sferze polityki. Liczne współczesne definicje przemoc politycznej, w tym jej wariantu religijnego, łączy element racjonalności: mówią one o akcie celowym nakierowanym na polityczne zyski i o wyrządzanej bądź odczuwanej krzywdzie. U Carla Schmitta to, co polityczne, wyrasta na opozycji przyjaciel–wróg. Konflikt wpisany jest zatem w każde polityczne działanie.

Można zaryzykować twierdzenie, że wspólnota społeczno-polityczna, która władała największym w zachodniej Eurazji imperium, nie powstałaby, gdyby nie islam. Maxime Rodinson uważał, że islam to „zarazem wiara i rodzaj ojczyzny”, a najwybitniejszy polski arabista i islamista (w znaczeniu znawcy islamu) – Józef Bielawski – swoją książkę o islamie zatytułował *Religia państwa i prawa*. To, co religijne w islamie, przeważnie łączy się z tym, co polityczne.

Mimo że René Girard, francuski filozof, pisał głównie o chrześcijaństwie, jego teorie dotyczące społecznej roli religii jak ułał pasują do islamu. W książce *Sacrum i przemoc* z 1972 r. Girard rozwija myśl o religii jak wentyl wypuszczającej nagromadzoną w społeczeństwie przemoc – kiedyś w rytuałach, później w nieuświadomionym zjednoczeniu przeciw wrogowi. Girard tę religijną przemoc, która musi znaleźć ujście, gdy zacznie zagrażać społeczności, nazywa mechanizmem kozła ofiarnego (*bouc émissaire*), który ostatecznie ma dać społeczności pokój i stabilność. Opozycje Schmitta (wróg–przyjaciel) i Girarda (wspólnota–koziół ofiarny) tłumaczą, dlaczego każda religia, w tym i islam, musi po części i okresowo odwoływać się do przemoc.

Francuski psychiatra i filozof Franz Fanon, walczący po algierskiej stronie w wojnie z Francją i autor *Wyklętego ludu ziemi*, w latach 60. rozpoczął słynną debatę o przemoc w polityce z Hannah Arendt. Uważał przemoc za niezbędny środek działalności politycznej, organiczną siłę i energię. Usprawiedliwiał społeczny opór z użyciem przemoc i krytykował liberalne systemy za udawanie, że jej nie ma. Jego zdaniem system prawdy wolny od przemoc jest możliwy, ale urzeczywistnić

go można tylko przez przemoc. Tezy Fanona wywołały żywą krytykę Arendt, która uważała, że przemoc jest z gruntu nieprzewidywalna – nie może więc być działaniem politycznym, które jest racjonalne i celowe.

Trzeba więc rozróżnić co najmniej dwa rodzaje przemoc politycznej: progresywną na rzecz wolności i sprawiedliwości oraz represyjną na rzecz dominacji. Teorie liberalnego kontraktu spod znaku Rawlsa, Nozicka czy Habermasa, w których nasz racjonalny, publiczny rozum zgadza się na wiążące nas prawa i tym samym rezygnujemy z emocji i przemoc, to – zdaniem Fanona – mrzonki, oglupianie się. Dla represjonowanych – mówił – przemoc zawsze jest wyrazem wolności. Kim byli ci, za którymi się wstawił?

Chodziło mu o wyklęty lud ziemi – o skolonizowanych, kolorowych, Arabów i muzułmanów. Na minione stulecie świata arabsko-muzułmańskiego składa się seria upokarzających porażek politycznych. Państwa te w XIX w. skolonizowali Brytyjczycy i Francuzi. Po wojnach światowych na fali narodowyzwolenczej lokalni przywódcy próbowali tworzyć nowe państwa, ale Europa, a potem i Stany Zjednoczone mogły tolerować tylko posłusznych reformatorów, tych bardziej niezależnych pośrednio lub bezpośrednio obalali, aż pojawili się wojskowi i ich pucze, zamordystyczna, antyreligijna polityka, represje wojskowo-policyjnego aparatu państwowego – przypadki Egiptu, Algierii, Iraku, Syrii, Libii, Tunezji.

Przed tzw. arabską wiosną w 2011 r. Bliski Wschód był ostatnim wielkim niedemokratycznym regionem świata z cywilizacyjnym zapóźnieniem w postaci czwartej części populacji żyjącej poniżej granicy ubóstwa i mocno klasowymi społeczeństwami (bez żadnej mobilności), korupcją i nepotyzmem.



Europa żyje
w bezprzemocowej bańce,
radykalizm i przemoc
zaczęły nas szokować.

Śmierć i ból zostały
usunięte ze sfery
publicznej – są
niecelebrowane, wyparte

Zamiast winić swoje władze, muzułmańscy Arabowie za Girardowskiego kozła ofiarnego wzięli Izrael – niemuzułmański, zachodni, obcy twór. Zresztą by zrzucić z siebie odpowiedzialność za żalosny stan państw, ich władze pchały lud do nienawiści, media jątrzyły antyizraelskie nastroje, a wraz z nimi rosły i te antyzachodnie. Poczucie niesprawiedliwości, krzywdy i słabości osiągnęło symboliczny punkt kulminacyjny w 1967 r., gdy mikroskopijny Izrael pokonał wielkie, zjednoczone armie arabskie. Szok, trauma – tak reakcję Arabów na tę porażkę opisywał syryjski filozof Sadik Dżalał al-Azm. Klęska w wojnie sześciodniowej dobiła nacjonalizmu arabskie, liberalizm, socjalizm, komunizm. Wszystko było do wzięcia – i wzięła to religia.

Nacisk na społeczną sprawiedliwość i solidarność, przeciwstawianie się opresji i buntowniczy ton islamu sprawiły, że to on – po komunizmie, faszyzmie, anarchizmie – stał się nową ideologią radykałów.

Upokorzenie po 1967 r. skatalizowała religia. Wielki mufti Jordanii pisał: „Bóg zażyczył sobie narzucić nam tę grupę [Żydów], ponieważ odeszliśmy od religii”. Tak naprawdę to nie Żydzi byli winni uwstecznienia się państw arabskich, ale skorumpowane i nieudolne elity, które wcieliły się w rolę uprzednio odgrywaną przez kolonizatorów. Nowy religijny wigor dał o sobie znać tuż po 1979 r., gdy Sowieci najechali Afganistan. Tam dżihad się zglobalizował – wspomagani przez Amerykanów muzułmanie różnej narodowości prowadzili świętą wojnę z niewiernymi Rosjanami. Wykształcił się niemuzułmański wróg – a właściwie sam się narzucił. W tym pierwszym dżihadzie – jak bywa nazywany – mają swoje korzenie Al-Kaida i ISIS. Do dżihadu odwołują się też liczni lokalni radykałowie, mający swoje lokalne klęski i wrogów.

W ten sposób islam stał się ideologią upokorzonych, wykluczonych i sfrustrowanych. Samozwańczy przywódca dżihadystów Bin Laden wydał fatwę nakazującą mordowanie Amerykanów i ich sojuszników, aż meczety w Jerozolimie i Mekce zostaną „wyzwolone spod ich kontroli, a ich armie wyprowadzone z obszarów islamu”. Remedium na skomplikowany problem niedorozwoju świata arabskiego Bin Laden znalazł w prostej opozycji przyjaciel–wróg. Powołał się na religijną doktrynę, tyle że specyficznie zinterpretował sytuację polityczną: winą za nieudolność i zamordyzm władz arabskich obarczył Stany Zjednoczone i uznał, że islam został przez nie zaatakowany. A kiedy islam atakują niewierni, przywódca może wezwać do dżihadu. W 2001 i 2003 r. atakując Afganistan i Irak, Stany Zjednoczone tę logikę usankcjonowały – rzeczywiście zaatakowały islam.

